Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. października 1896. Nr. 29.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 "
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
w NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. Ś. Urszuli. 22, C. Korduli p. 23. P. Jana Kapistr. 24. S. Rafała arch. 25. N. *D. 22 po Św.* 26. P. Ewarysta pap, 27. W. Sabiny m. 28. Ś. Szym. i Judy. 29. C. Narcyza. 30. P. Klaudyusz. 31. S. Wolfganga.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Czy ksiądz jest wolny? czy ksiądz nie jest wolny?

Otwarte zapytanie, otwartej i jasnej wymaga odpowiedzi, rozumie się o wolności politycznej: czy ksiądz katolicki ma tyle przynajmniej wolności politycznej, ile jej ma prosty chłop katolicki?....

Cała sprawa polityki ludowej stoi na tem krytycznem pytaniu, cały wpływ księdza i cały jego możliwy pożytek w polityce ludowej. To jest dziś rzecz jasna, tak jasna, że to pytanie może być otwarcie postawione, bez obawy, żeby go nie zrozumiano, albo źle zrozumiano.

Wśród ludu takie chodzą pogadanki: Chcecie się łączyć z księżmi? Cóż będzie? Jeden wam będzie szczerze życzliwy i będzie śmielszej natury, to go „utrącą“... drugi pójdzie z wami, ale przyjdzie rozkaz z góry, cofnie się, was zostawi.... inszych wielu pójdzie z wami, ale tylko na wojnę ze „socyalistami“ „inny znów zechce wziąść was do kupki i ładnie pieknie zaprowadzić do obozu „Stańczyków“....

Nie ma co obwijać w bawełnę, trza sprawę postawić tak jak jest, jakie jest między ludem gadanie, czego zresztą skutki każdy widzi, tylko może nie każdy spostrzega przyczynę.

Chłop nie jest taki głupi, chłop ma rozum, logiki się nie uczył, ale myśli logicznie, a logika „mas ciemnych“ okazała się nieraz zdrowszą od logiki „mas jasnych“.

Wpłynęły zresztą na to także wypadki lat ostatnich. Dzisiejsza chwila jest chwilą krytyczną, a bieg wypadków będzie w znacznej części zależny od tego pytania, które postawiono na czele.

Zdaje się, że społeczeństwo już dojrzało na tyle politycznie, że spostrzega różnicę między „karnością kościelną“, a karnością polityczną“.

O zasadniczych prawach.

Drogocennym skarbem, który uzyskaliśmy w państwie austryackim, to są zasadnicze, czyli główne, albo „konstytucyjne“ prawa.

Urzędnik składa przysięgę „niezłomnego zachowywania państwowych ustaw zasadniczych“. Każdy obywatel ma prawo domagać się i strzedz, aby ten drogocenny skarb nie był naruszony. A poseł ludu obowiązany jest w sumieniu, pod uczciwością stać na straży, „niezłomnego zachowywania państwowych ustaw zasadniczych“, bez względu na to kto? co? bez względu na osoby, bez względu na stronnictwa.

Jak żołnierz stojący na posterunku przed magazynami wojskowymi, gdy usłyszy podejrzany szmer, robi alarm, — tak poseł, gdy zachodzi podejrzenie naruszenia ustaw zasadniczych.

Może się okazać, że podejrzenie było mylne, ale żołnierz winien spełnić swój obowiązek, i spełnił, gdy dał dowód swojej czujności i pobudził czujność straży. Takie znaczenie ma sprawa Wójcika i Nowakowskiego wytoczona przed Radę Państwa.

Powszechne prawa obywateli. Nie przytacza się wszystkich, tylko te, które są potrzebne do zrozumienia sprawy.

Równość. Wobec prawa są wszyscy obywatele równi. (Artykuł 2.) szlachcic, czy chłop, to wszystko jedno — ustawa nie zna różnicy.

Własność jest nietykalną. (Art. 5).

Wolność osobista jest zapewnioną. (Art. 8.)

Uwięzienie osoby nie może mieć miejsca tylko za rozkazem sądowym (§. 2. Ust. z 27. paźdź. 1862).

Władze policyjne mogą wprawdzie w oznaczonych ustawą przypadkach (nie dowolnie) wziąść kogo pod straż, muszą go atoli w 48 godzinach, albo władzy właściwej odstawić, albo na wolność wypuścić. (§. 4.)

Prawo domowe. Nietykalności mieszkania naruszyć nie wolno (Art. 9).

Przetrząsanie, czyli rewizya domu, nastąpić może tylko na mocy rozkazu sędziowskiego (§. 1. ust. z 27 paźdź. 1862).

Przeciwne postąpienie władzy ma być, w razie złego zamiaru, karane jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej (§. 101. ustawy karnej) – tymbardziej włamanie.

Prawo głosu. Każdy ma prawo: słowem, pismem i drukiem wypowiedzieć swobodnie swoje zdanie w granicach prawnych (art. 13).

Prawo zgromadzeń i związków. (art. 12).

Te to prawa, a osobliwie ostatnie było przedmiotem żywych rozpraw w Radzie Państwa. Minister prezydent odpowiedział: Rząd nie myśli uszczuplać praw obywateli i zobowiązał władze niższe do ścisłego trzymania się przepisów ustawy. Co do wypadku z Wójcikiem, Namiestnictwo nie zatwierdziło tego punktu w reskrypcie Starosty, jakoby ten poseł „już dość urządził sprawozdań", natomiast zatwierdziło zakaz zgromadzeń ze względu na „podburzanie ludności". Co do Nowakowskiego nie ma jeszcze wyników dochodzenia. Jak sprawa przyjdzie do Wiednia, Minister będzie mógł o niej co powiedzieć. Minister zastrzegł wkońcu władzom prawo „zakazywania" zgromadzeń, gdy tego wymagają względy dobra powszechnego.

„Dobro powszechne, porządek publiczny i bezpieczeństwo". Cóż jest „dobro powszechne"? Ustawa nie określa tego — ale rozumieć trzeba to samo prawo dla drugich, którego my chcemy dla siebie.

Władza. Władza ma tedy prawo zakazać zgromadzeń, które zagrażają bezpieczeństwu, lub dobru powszechnemu. (§. 6. ust. o zgromadzeniach). Władza może rozwiązać zgromadzenie dla tych samych powodów (§. 13). Ustawa jednak nigdzie nie określa, w jakich wypadkach zgromadzenie ma być zakazane, a władza sama ocenia, czy zachodzą takie stosunki, że zgromadzenie ludowe zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Z tego powodu zachodzić tu mogą liczne dowolności; jednemu będzie już to niebezpieczne, co dla drugiego jest zupełnie w porządku.

Pokrzywdzonemu jednak przysłuża droga zażalenia a władze muszą udowodnić legalność postępowania faktami, z których obawa zagrożonego dobra publicznego dowodnie ma wynikać (Orzeczenie Trybunału Państwa z 13 lipca 1881).

Sprawa nie została tedy w Radzie Państwa ubitą, ale tylko powszechna uwaga zwróconą.

Stronnictwa ludowe i radykalne przez usta posła Lewakowskiego wytoczyły armatę przeciw rządowi w kraju — rząd natomiast każe z pewnością jak najściślej zbadać czynności tych stronnictw i agitatorów ich — a wtedy prawda roztoczy się przed naszymi oczyma, oczy wielu z jednej i drugiej strony otworzą się, a sprawa dobra tylko na tem zyskać może. Okaże się jaki jest wynik dobry, czy zły, agitacyj stronnictw ludowych rząd natomiast obiecał, że postara się o naprawę, gdzie tego będzie potrzeba, bądź aby zapobiedz naruszeniu praw obywateli, bądź aby wystąpić przeciw jakiemubądź innemu zaniedbywaniu obowiązków urzędowych. Powietrze oczyszcza się.

Tylko dla **„stronnictwa Czasu"** to nie jest na rękę. „Czas" oburzył się nawet na Koło polskie, za interpelacyą, która była nieunikniona. Nie zgadza się to z pojęciami ich, żeby rodzinne, domowe sprawy, to jest doskonałe (!?) rodzinne domowe sprawy galicyjskie wywlekać przed Radę państwa. Honor (?) kraju ma być przez to obrażony (?) Ciekawość, odkąd to czynności c. k. urzędników należą do rodzinnych domowych spraw?.

Jak długo rząd krajowy zależy od Wiednia, tak długo te sprawy tam muszą być, i są rozstrzygane. Jeśli nie w Wiedniu, to gdzie te sprawy mają być wytoczone? To znaczy, „Czas" nie życzy sobie wcale żadnego wytoczenia. Życzeniem „Czasu" jest, aby rząd krajowy słuchał nie tego, co ustawy każą, ale co jego stronnictwu jest „na rękę". I pod tym względem może powietrze oczyści się, a zachcianki uspokoją się.

Tok instancyi wreszcie, jaki takie sprawy przechodzić muszą jest następujący, począwszy od Starostwa: do Namiestnictwa, od Namiestnictwa do Ministerstwa, od Ministerstwa do Trybunału administracyjnego.

Teraz jeżeli ktoś czuje się jeszcze pokrzywdzonym z powodu naruszenia praw politycznych, konstytucyą zagwarantowych, wolno mu sprawę wytoczyć jeszcze przed Trybunał Państwa, ale pierwej sprawa musi przejść wszystkie powyższe instancye.

Tu rozprawa toczy się ustnie i publicznie, z jednej strony występuje Rząd jako jedna strona, z drugiej strony obywatel, jako druga strona. Trybunał rozstrzyga, kto ma słuszność.

Ten Trybunał może być bardzo ładny, i wspaniały, stanąć z Rządem oko w oko, ale i kosztowny, to nie na chłopa.

Rada Państwa pozostanie tedy zawsze najtańszym i najskuteczniejszym Trybunałem na takie sprawy ludowe, a pozostanie tym bardziej, dopóki Rada państwa nie zrobi ustawy o odpowiedzialności urzędnika za naruszenie prawa.

Ustawa ta jest zapowiedziana w 12 artykule ustawy o władzy rządowej, ale dotąd jej niema. A więc słusznie sprawy takie powinny być w Radzie państwa wywlekane, aż wreszcie może się ukaże ustawa na przekraczających prawa urzędników.

„Gdzie prawda“?

List do posła Jakóba Bojki — w odpowiedzi na jego pismo: „Gdzie prawda?“ wydrukowane w „Kuryerze lwowskim“ z dnia 7 października 1896.

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Pozwól że się odezwię do Ciebie, gdyż dostałem numer gazety „Kuryera lwowskiego“, gdzie Szan. Poseł pisze o nas i o naszem posiedzeniu stronnictwa chłopskiego w Nowym Sączu dnia 3 września. Piszę, chociaż nie mam przyjemności znać osoby Szan. Posła, a wielka szkoda, że Szan. Poseł nie przybył, będąc zaproszony, bo nie byłby pisał o nas bez nas, a ja nie byłbym pisał jako nie znający Szan Posła, tylko tyle co z gazety.

I ja jestem gospodarz, ósmy krzyżyk już mi się kończy, jak dotąd — chwała Bogu — w zdrowiu, w świecie bywałem za młodu, ale lat 50 siedzę między górami jak to u nas zwyczajnie, na gospodarstwie. Koncept już nie jest ten, co dawniej, więc nie wiem jak Szan. Posłowi zda się to moje pismo i czy mi się nie dostanie ten sam poczęstunek, „cielęcy“, jak naszemu całemu zebraniu w Nowym Sączu w piśmie Szanownego Posła do „Kuryera lwowskiego“.

My tu (co prawda) mędrcami ze wschodu nie jesteśmy, ale ja stary już to doświadczyłem, że głupstwo i mądrej głowie trafić się może, a najprędzej wtedy, jak człowiekowi zacznie się zdawać, że jest strasznie mądry i że „może być dumnym, i czuć się wyższym“, mówiąc własnemi słowami Szan. Posła.

Ja gdybym sobie wziął tę „wyższość i dumę“ bardzo do serca, nie ośmieliłbym się pisać tego listu, a gdybym się ośmielił, to chyba w tym stylu „wyższości“, a więc chyba tak:

Daruj Wielmożny „Dobrodzieju“, że ja jako jeden z „tych biednych“ „cielęcych“ Sandeczan, których „stronnictwu powinszować, ale zazdrościć, Broń Boże — nie ma czego“, daruj że ja nisko podpisany zgłaszam się przed oblicznością Twojej „wyższości i dumy“....

Takbym pisał, w stylu Szan. Posła do nas użytym, gdybym tę „dumę i wyższość“ w pokorze wziął sobie do serca, a wszystkie przemowy i przycinki szczodrze Sandeczanom rzucone, za pokutę, bijąc się w piersi, a jeszcze lepiej, do stóp kapeluszem się kłaniając, wziął na swoje barki.

Gdybym zaś czuł się srodze obrażonym, pisałbym znów całkiem inaczej....

Ale ja, ani jedno ani drugie. Może się kto inszy obrazi, tego nie wiem, bo tam są różne przemówki i przytyki, ale to nie moja rzecz. Tylko w zamian jedną radę dałbym ci Szan. Pośle, a przyjmij ją jak od starego: odrzuć od siebie ten styl „wyższości“ bo się ludzie będą śmiali: skąd on to ma? skąd on taki szlachcic? gdzie on się nauczył tej „wyższości i dumy?“ a drugi powie: Hej toby dopiero był „Stańczyk“ jakby go Pan Bóg postawił w tym stanie „wyższości i dumy“!....

Ale dajmy temu pokój! to są głupstwa i słabostki ludzkie, ludzka rzecz. Dajmy temu pokój, bo są ważniejsze sprawy, a przyznam się, żem był ciekawy na pismo Szan. Posła, „Gdzie prawda?“ Bo któżby nie był ciekawy dowiedzieć się prawdy? Dowiedzieć się prawdy, to znaczy: znaleść drogę do zgodnego, uczciwego pożycia. Bo prawda to jest dar z nieba, a uczciwość to jest prawda na ziemi.

W piśmie Szan. Posła znalazłem jednę prawdę: „Nie zwalczać chłop chłopa, ale na każdym kroku w zasadniczych sprawach razem iść trzeba“. Tak jest, to jest prawda. A ja dodam: religii się trzymać, wiary się trzymać! To jest prawda zasadnicza! Bo bez wiary człowiek jest bydlę, z wiarą wszędzie zajdzie i nie zbłądzi, tylko dzielności potrzeba, a bez wiary nigdzie nie zajdzie. To zawsze powtarzam, jak długo żyję, i powtarzać nie przestanę: Chłopy, tylko jedności się trzymać, wiary się trzymać, a nie dać się! Niczyjego nie żądać, swojego nie dać!

Opowiem Szan. Posłowi jednę historyę z mojego życia. Było to w roku 1883. Były wybory do Sejmu, jak zwykle głosowanie, przy głosowaniu: Adam Sikorski,, Żuk Skarszewski, Żuk Skarszewski, Adam Sikorski i t. d. Na końcu rachujemy kreski, Adam Skikorski wybrany, komisya rachuje: Żuk Skarszewi wybrany. Już coś poszachrowali. A! myślę sobie, tego za wiele! Siadaj na koń! Siadam ja, drugi i trzeci, objechaliśmy wszystkie góry, przez wszystkie dziury, i znaleźliśmy wszystkie głosy, większość była po mojej stronie. A więc protest, dochodzenie, pokazało się, że komisya kilkanaście głosów przeszachrowała na stronę Skarszewskiego, a co najzabawniejsze, że głos własnego mojego zięcia, Stanisława Potoczka, ówczesnego wójta ze Rdziostowa, zapisali Skarszewskiemu, oczywiście nie wiedząc o tem, boby byli woleli inny głos zaszachrować. Pomimo to, nieboszczyk Sejm, dziadek dzisiejszego Sejmu, znalazł to w porządku. Jak? to ich rzecz. Mnie zresztą o poselstwo nie chodziło, tylko o wykrycie cygaństwa. Dodać trzeba, że udawałem się z tem do ks. Stojałowskiego żeby to w gazetkach poruszył, ale na ks. Stojałowskiego jeszcze wtenczas ten wiatr nie zawiał, a was jeszcze nie było. Tylko się powiedziało: To będą ostatnie takie wybory! i tak się stało.

Ja tam teraz do tego się nie mieszam, bo są na to młodsi, ci niech pracują na siebie, tylko jedno powtarzam: w jedności i z Bogiem, a Pan Bóg dopo-

może dobrej sprawie. Łączyć się, ale tylko z ludźmi pewnymi, tego samego ducha, co i my.

I Wy Szanowny Pośle łączycie się z ludźmi (Lewakowski, Jegermann, Stapiński), ale czy tego samego ducha?

„My (powiada poseł w tem piśmie) przynajmniej nie cyganimy się sami i nie dajemy się oblagować nikomu... „rozumie się: jak wy... bo księdzu nie wolno inaczej „mówić, tak jak Stańczycy chcą, nie wolno mu zdania „swego wypowiedzieć głośno, tylko się musi liczyć z lada „słowem, bo oni nie mogą zrobić jednego kroku, aż im „to aprobuje „jeden człowiek“ (Biskup), od którego są „zależni“. A ci Biskupi (daje Szan. Poseł do zrozumienia) to są Stańczyki. A więc... skoro księża nie mogą jasno „i wyraźnie stanąć w obronie ludu, to raczej się im wy- „cofać od polityki, a niech się lud ratuje jak sam może“...

Sam?.... Nie sam, ale z „Przyjacielem“, i tymi co za nim stoją.

Mój Szanowny Pośle! Daruj, ale tak, jak tę rzecz przedstawiasz, to jest „nieprawda“! nie wierzę! chyba mi Szan. Poseł pokaże, że takie jest prawo kościelne, że każdy ksiądz musi być „Stańczykiem“.

Ale to nie prawda!

Cóż z tego (powie mi Szan. Poseł), że nie będzie Stańczykiem? kiedy jak postąpi podług swego przekonania, to go Stańczyki utrącą“.... Tak trza mówić, to jest prawda, a z tej prawdy wynika: żeby księdza uczynić niezależnym od Stańczyków, a nie „wycofać od polityki“.

Że na księdza działają przeróżne naciski, względy na przyszłość, tu o kościół, który mą stawiać, a tu rachować się z panami, którzy są w parafii i t. d. to jest prawda, którą Związek już pierwej poruszył, ale... nie w tym celu żeby księdza „wycofać od polityki“.

Bo niech mi Szan. Poseł powie:

Czy prawda, że i na „lud“ również działają „przeróżne naciski i względy“: tu o pastwisko, tam o chrust z lasu, o zarobek i t. d. bo „jak postąpi podług swego przekonania, to go stańczyk utrąci“, czy prawda?

Prawda.

A czy prawda, że „ludowi“ nie wolno inaczej głosować, „tylko tak jak Stańczycy chcą?... więc ludowi „raczej wycofać się z polityki“?“ Czy prawda? Ha?

Nieprawda.

A widzisz Szan. Pośle — czemuż stronnictwo ludowe“ inszą miarką mierzy jednych, a inszą drugich? Czemuż księżom tylko każe wycofać się z polityki? Czemuż rabinów nie każe wycofać z polityki? Czemuż wszystkich żydów nie każe wycofać z polityki? Wszak wszyscy żydzi jak jeden idą na komendę „kahału“.

Moi panowie dużo krzyczycie na Stańczyków, a sami jesteście do nich podobni: Stańczyki pozbawiają praw na swój sposób, a wy radzibyście to samo na swój sposób.

Nie wycofać księdza z polityki, ale uwolnić go od tych różnych „nacisków“, a więc razem nam iść pod hasłem: „za naszą i waszą wolność“! To rozumiem, a teraz osądź Szanowny Pośle „gdzie prawda?“

Zostaję z poważaniem
Adam Sikorski
gospodarz z Jelny.

To się musi zmienić.

„Dobry żydek“. Do gminy Zachełmna przynależnej do parafii Budzów, przybył żyd jakoś w mięsopusty b. r. a że w tej gminie parę lat szynku nie było, dalej wszyscy i wielcy i mali gospodarze pobiegli powitać nowo nastałego żydka. Żydek widząc taką owacyą urządzoną dla niego, nuż ich witać, kłaniać się — wódką, piwem, częstować mężczyzn, a kobiety cukierkami i wskutek tego otrzymał odrazu przymiotnik „dobry“. To też gospodarze a nawet i radni niektórzy, zamiast do kościoła na nieszpory i Gorzkie żale w czasie postu, a co większa zamiast na kazanie pasyjne, które co niedziela po gorzkich żalach ks. Proboszcz miewa, spieszyli do „dobrego“ żydka na pogadanki, a przytem na wódkę i piwo. Kiedy zaś rozmaite nowinki wymyślane przez „dobrego“ żydka, wyczerpnięte zostały, dobry ten żydek wyjął karty, namawawiając do grania w ten sposób: „Na co mi mami siedzieć próżno, może który z panów umi grać w karty? — Na łaskawe wezwanie „dobrego żydka“ znaleźli się tacy, i nuże w karty gra idzie, a „dobry żydek“ ręce zaciera, nadskakuje, karty tasuje, a nawet z niemi gra — który z gojów przegrał, to musiał kazać piwa, wódki i tak dobry żydek miał gości i zysk.

Trwało to dosyć długo, i zdawało się, że dobry ten żydek całą wieś do siebie zagarnął, bo po całych nocach panowie gospodarze pili — a gdy się poopijali, to się bili, palce sobie obgryzali, aż się i do Sądu pozywali i kozę odsiadowali.

Dobry żydek przyjmował nawet w naturze z góry zapłatę za trunki, i to (o hańbo!) od gospodarzy — n. p. zboże, ziemniaki jaja i t. d. co chata miała; a biedne kobiety po wsi płakały i narzekały na takie postępowanie swych mężów i synów.

„Dobry żydek“ począł się wreszcie umizgać do naszych kobiet i dziewcząt, ale gdy to doszło do wiadomości ks. Proboszcza, tenże ostro wystąpił przeciwko żydowi a kobietom i dziewczętom zakazał do żyda wchodzić.

Widać że się i niebo gniewało na te wszystkie brednie, bo w sam dzień Zielonych Świątek Bóg zesłał na Zachełmnę grad połączony z wiatrem, gdzie wszystkie prawie zasiewy, drzewa i kwiaty na tychże zbite zostały na miazgę, a co najwidoczniejszego w tej karze Boskiej było to, że rola ta na której „dobry żyd“ rezydował naj-

więcej od gradu ucierpiała — słowem był taki grad jakiego tu nikt nie pamięta.

Zdawało się że cała gmina Zachełmna odstąpi od praw Bożych, że się zdemoralizuje pod wpływem tego „dobrego żydka“.

Jednak ktoś się znalazł i c. k. Starostwu to wszystko opisał, jak i co ten żydek robi, jak godzin policyjnych, słowem całej ustawy o pijaństwie nie przestrzega — jakie jest zabudowanie tego szynku, gdzie wszystko słomą kryte, niskie, i lada pijak całąby wieś spalił.

C. k. Starostwo wadowickie rzecz tę zbadało, a po zbadaniu poleciło szynk zamknąć. Wójt tutejszy z przysiężnymi niby ten szynk zamkli, ale żydek szynkował (po cichu), dowiedziało się Starostwo o tem, i nakazało wójtowi pod karą, szynku tego pilnować, a nawet osobnem pismem zabroniło raz na zawsze „dobremu żydkowi“ trudnić się wyszynkiem, chociażby i nową karczmę postawili.

Żydek dobry: „Aj waj!“ chwycił się rzeźnictwa, bił na rzeź, a że z wyszynku pieniędzy nie miał, napożyczał się więc od tutejszych gospodarzy po kilka i kilkanaście złr. i był spokojny, bo miał pieniądze od gojów. Ale pewnego dnia, podczas jarmarku kalwaryjskiego, kiedy ludność tutejsza podążyła do miasta, żydek „dobry“ swoją żonę na wóz, naładowany co miał lepszego z rzeczy sadowi, a sam niby nie wie nic, poszedł na jarmark, a tymczasem żydówka odjechała w świat. Dobry żydek po powrocie krzyczał, wrzeszczał, pejsy sobie rwał, że go żona zrabowała i odjechała. Widząc to jego przyjaciele, ci co mu pieniędzy popożyczali, dalej do niego, ale już nie z owacyami, lecz z pięścią po pieniądze. Ale „dobry żydek“ nie miał, powiedział im: aby się pozabijali, a dusze swe dali djabłu, a ten im da pieniądzów.

I tak, co który mógł, to złapał, czy stołek koślawy, czy zegar stary, szafę, szafeczkę spruchniałą. Żydek „dobry“ o godzinie 2 w nocy opuścił Zachełmnę, by go nikt w przyległych wioskach nie zobaczył, ponieważ wszędzie miał przyjaciół, którzy nie jego ale swoich pieniędzy jemu pożyczonych opłakują.

Z Budzowa. Zborowski.

Wiece — „roztropność“ — własna obrona.

Jestem czytelnikiem „Związku“ odkąd to pismo wychodzić zaczęło i przyznam się, że na każdy numer czekam niecierpliwie, ciekawy, co też tam nowego napiszą.

To dopiero „nasza“ gazetka, bo się nami zajmuje, a w sposób uczciwy, zbożny. Z różnych stron czytam korespondencye, z naszego zakątka dotąd trudno się doczekać. Chcąc pogwarzyć z Braćmi — czytelnikami, biorę i ja za pióro — niech darują, choć niczego ciekawego nie napiszę.

Byłemci ja w miesiącu lipcu na trzech wiecach; na Zgromadzeniu delegatów Kółek rolniczych w Rzeszowie, na sprawozdaniu Posła Daty w Jaśle i na Wiecu katolickim we Lwowie. Nie żałuję wydatków i każdemu radzę, kto tylko może, niech takich sposobności nie zaniedbuje. Żebyś Bracie cały rok ślęczał nad gazetami, nad książkami, nigdy się tyle nie dowiesz, co na takim wiecu. Przedewszystkiem poznasz osobiście ludzi, o których tyle czytałeś i słyszałeś. Jeśliś człek rozważny i umiesz drugiemu przez oko do duszy zaglądnąć, to jedno spojrzenie nauczy Cię, co wartają niektórzy, narzucający Ci się na przyjaciół, jeden ich uśmiech da Ci poznać ich myśli, ich zamiary. Przytem nasłuchasz się, a żywe słowo wymówione, to nie martwe, napisane. A co znaczą pogadanki poufne po za takim wiecem, a co samo poznanie się i pomówienie z prawdziwymi Twymi przyjaciołmi! A więc nie żałuj grosza na wiece, byle przez uczciwych ludzi zwołane!

Dużom rozmyślał o tych wiecach, ssczególnie o rzeszowskim i jasielkim i niektórych rzeczy nie mogłem sobie wytłumaczyć. Czemu tam w Rzeszowie wszystko szło tak ospale, czemu się tak ospale zakończyło — czemu znowu w Jaśle każdy z obecnych tak był zajęty, że niewiedzieć kiedy kilka godzin upłynęło. Czemu? Czy dlatego że tam byli ludzie, których w Rzeszowie nie było? Czemu to socyaliści i ich przyjaciele i poplecznicy wszyscy tak umieją ruszać siebie i innych, a drudzy — nie wiem już co powiedzieć — czy leniwi, czy niedołężni?

I gdy tak nie wiem jak sobie to wytłumaczyć, trafia mi się w naszym kościele w niedzielę słyszeć naukę naszego czcigodngo ks. kanonika Fischera o onym sztandarze, i słowa, że „synowie tego świata roztropniejsi są od synów światłości“.

To jest! pomyślałem sobie, to przyczyna wszystkiego!

(Tak jest, oni są roztropniejsi, a rodzaj ich jest dwojaki:

1. Jedni, o których pismo św. mówi, że „czynią nieprawość i pożerają lud jako pokarm“ (Psalm. 11. 7). a których nie prawda i sprawiedliwość, ale „majętność ich miasto mocy ich“ (Przyp. 10. 15), i którym Zakon Pański nie jest „brzemieniem“ powinności, ale „tarczą“ spokojnego używania — tym „roztropność“ każe trzymać się zasady politycznej „quieta non movere“ nie ruszać tego co się samo nie rusza; nie bronić tego co się samo nie broni. Tym żaden ruch ludu nie jest na rękę, żaden nawet taki, jaki wywołują „Kółka rolnicze“, robi się, aby się zdawało, że się coś robi, ale nie robi się z głębokiego przekonania, ztąd ta ospałość i brak zapału.

2. Drudzy co robią, robią z przekonania, z wewnętrznych popędów, i dlatego zdolni są do poświęcenia i „umieją ruszać siebie i innych“ umieją bo chcą! Szczera chęć uczy ich roztropności. Ale roztropność

ich stosuje się do popędów ich, więc biada gdy popędy te nie są z ducha Bożego, „biada abyście czynili radę, a nie ze mnie; i abyście zaczynali płótno, ale nie z Ducha mego „(mówi Pan przez Izaiasza proroka 30. 1.)

Jednych i drugich upokorzy Pan, „który chwyta mądre w ich chytrości, a radę przewrotnych rozsypuje (Job. 5. 11). Drogi wszystkich, którzy zapominają Boga i nadzieja obłudnika zginie". (Job. 8. 13.) P. red.)

A więc cóż? Może ręce założyć i czekać? Nigdy! To właśnie zachęta — więc brać się co sił! („Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, (św. Jak. 1. 22.) p red.

Kiedym był na Wiecu katolickim we Lwowie i słuchałem tego, co mówią w sekcyi prasowej, wystąpił jeden ksiądz ruski, młody, ale widać dzielny, i przemówił po rusku. Nie wielem z tej mowy zrozumiał, ale wiem że to powiedział mniej więcej: „Socyaliści dla nas niebezpieczni, ale pierwej zjedzą nas żydzi, gdy się nie będziemy bronić.

A więc bronić się przeciw żydom najprzód! Bronić się przez Kółka rolnicze. Starać się i dobijać o to przez przedstawicieli i za pośrednictwem gazetek naszych, by Zarząd główny Kółek więcej się opiekował Kółkami i energiczniej się zajmował sprawami Kółek, by Zarządy powiatowe rzeczywiście coś robiły! by lustracye choć jakąkolwiek korzyść przynosiły. Możeby lepiej było, by lustratorowie pouczali sklepikarzy i dawali im instrukcye, w sprawach handlowych, bo z tych pouczań w sprawach gospodarczych nie ma żadnej korzyści, jak tego dowodzi doświadczenie.

Nie wspomagajmy żydów kupowaniem u nich, zapijaniem się. Wstyd Bracia! Co to za oświata! Jeżeli już nie co innego, to niech Cię sam wstyd z szynku wypędzi! Do tego się wracasz, co było naszych ojców przekleństwem! *)

To przeciw żydom!

Przeciw socyalistom: wiążmy się, łączmy, oświecajmy, abyśmy nie wpadli w ich pułapki. Niech w każdej wsi będzie czytelnia (ale nie na papierze.) Nie żałować na uczciwe gazetki, nie żałować choćby na wynajęcie domu.

Już minęły czasy, gdy karczmy były pełne już i czytać prawie wszyscy umiemy, a i zająć się i zabawić w wolnym czasie musimy, bośmy przecież ludźmi jak inny.

A przytem oświaty, oświaty? **)

Pewnie, oświata wprost chleba nam do ust nie przyniesie, ale przez oświatę droga do dobrobytu, (do usunięcia wyzysku i niesprawiedliwości p. red.)

Popierajmy przytem nasz „Związek". Trzymajmy się go, innych braci naszych przyciągajmy, sami kościoła św. nie puśćmy, a będzie dobrze *). Ojcowie nasi wydawali grosz na napitki, bo to była długi czas ich zabawa, my wydajmy na gazetkę. Mają i inni na składki i zapomogi, miejmyż i my dla siebie!

Jeszcze i jedną wiadomością chciałbym się z Wami podzielić. U nas w Dobrzechowie zawiązała się straż ogniowa ochotnicza. Sprowadziliśmy sikawkę, na Prezesa hohonorowego zaprosiliśmy naszego czcigodnego ks. kan. Fischera, kierownikiem jest włościanin Marcin Dziadek, zastępca Wincenty Tenczar. Tak to sami się ruszamy, jak możemy. Trudno nam to idzie z początku bo brak nam funduszów, ale i te się powoli znajdą.

Bóg z wami
Jeden z czytelników.

*) I nam Pan Jezus każe być roztropnymi: „Bądźcie roztropnymi jako wężowie".

**) A mnóstwo mądrych jest zdrowie okręgu ziemie (Mądr. 6. 26).

*) „Moc prostego droga pańska, a strach tym, którzy źle czynią" (Przypowieści 10. 28). P. red.

Wielka prawda.

Szanowna Redakcyo! Muszę Wam donieść, że mi się bardzo podobał artykuł z numeru 27 waszego Związku. gdzie to jeden z księży napisał o „chwalebnym zwrocie w zapatrywaniach naszego Duchowieństwa".

Rzeczywiście, byłaby to świetna rzecz, gdyby wszyscy księża poszli z ludem i połączyli się ze „Związkiem chłopskim".

Wątpię jednak, czy wszyscy czcig. Kapłani zechcą przyłączyć się do Związku, niejeden może będzie się bał, aby go panowie za socyalistę nie okrzyczeli, ale na to nikt nie powinien zważać i zapewne wielu księży nie będzie się w tej sprawie oglądało na panów.

Słyszałem, że księża krakowscy chcą utworzyć jakieś nowe stronnictwo chłopskie, podobne do naszego Związku, a ma się ono nazywać: „Katolicko-ludowem stronnictwem". Zdaje mi się, że się nie powinno tworzyć nowych katolickich stronnictw chłopskich, skoro Związek jest na wskroś katolickim.

Jeden ze związkowców.

Ostrzeżenie.

Faktem jest, że Ks. Stanisław Stojałowski dotknięty został przez stolicę św. wielką klątwą kościelną: *poena excommunicationis latae sententiae cum omnibus et singulis eius effectibus... eundem esse vitandum et vitari debere* — słowa są papieskiego dekretu z d. 5 sierpnia 1896 r.

Faktem jest, że każdy katolik, popierający, protegujący wyklętą w ten sposób osobę, *fautor excommunicati in crimine criminoso, ei impendendo auxilium et favo-*

rem — jak się wyraża Pius IX w bulli *Apostolicae Sedis moderationi* z dnia 12 października 1869 r. podpada temsamem *ipso facto* klątwie *excommunicationi latae sententiae Romano Pontifici reservatae*.

Faktem jest, że rzeczona klątwa we wszystkich kościołach przez księży biskupów należycie ogłoszoną i objaśnioną została, że więc każdy, kto chce być i pozostać katolikiem, do niej się zastosować ściśle powinien i niewiadomością zastawiać się nie może.

Faktem jest dalej, że na wezwanie redakcyi (Ignacego Daszyńskiego) socyalistycznego tygodnika „*Naprzód*" Nr. 36, socyaliści w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, zapewne i w innych miastach, gdzie istnieją „Siły" zbierali składki „dla ulżenia doli ks. Stojałowskiego".

Faktem jest jeszcze, że na zgromadzeniu ludowem, zwołanem przez komitet socyalistów d. 30 września b. r. do szynkowni żyda Schoenberga w Krakowie, Ignacy Daszyński zawezwał ks. Stojałowskiego i Jego stronnictwo ludowe do „skupiania się", t. j. do sojuszu z socyalistami; że Stojałowski to wezwanie przyjął i zapewniał, „że ci chłopi, którzy idą razem z nim, którzy uznają program chrześcijańsko-socyalny, są całkiem dobrymi socyalistami i w kwestyach socyalnych, wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o to, aby wywalczyć sprawiedliwość (przeciwko szlachcie, rządom, biskupom — słowa są wezwania Daszyńskiego), tam pójdą zawsze razem z socyalnymi demokratami". (*Naprzód* Nr 40).

Zestawiwszy wszystkie te fakta razem, wynika że:

1) wszyscy katolicy, którzy nawoływali do składek na rzecz Ks. Stojałowskiego, wszyscy, którzy takowe dali lub zbierali, temsamem *ipso facto* podpadli już i zostają w klątwie kościelnej;

2) że Ignacy Daszyński i socyaliści, którzy razem z nim na dniu 30 września w szynkowni Schoenberga w Krakowie Ks. Stojałowskiego do sojuszu z sobą wzywali, sojusz ten przyjęli i owacye jemu demonstracyjnie wyprawiali, temsamem *ipso facto* podpadli i zostają w klątwie kościelnej;

3) że „ci chłopi, którzy idą razem z Ks. Stojałowskim, uznają jego program chrześcijańsko socyalny", łączą się z socyalistami i Daszyńskim, temsamem *ipso facto* podpadli i zostają w klątwie kościelnej.

Niechże się więc przestrzegą wszyscy katolicy wyborcy z kuryi V i żadnemi apelacyami, tłómaczeniami, wyjaśnieniami, krętactwami Ks. Stojałowskiego, ani namowami, drwinami, wyzywaniami Daszyńskiego i jego socyalistów łudzić i uwieść się nie dozwolą i niech wiedzą, że w przyszłych wyborach z kuryi V nie wolno im, jako katolikom, i nie godzi się głosu swego dawać, lub w jakibądź sposób popierać kandydaturę Ks. Stojałowskiego, lub kogobądź z jego partyi chrześcijańsko socyalnej ludowej, ani Ignacego Daszyńskiego lub kogobądź z partyi socyalistów - demokratów, bez popadnięcia temsamem *ipso facto* w klątwę kościelną.

Na 900,000 wyborców z kuryi V w Galicyi ledwo kilkadziesiąt tysięcy nie należy do Kościoła katolickiego; przeszło więc 800,000 wyborców, to są katolicy, ludzie wierzący i praktykujący wiarę. Niechże więc będą swej wierze i swym katolickim przekonaniom wierni i stali i z tych 15 posłów, których Galicya z kuryi V wybierze, niech ani jeden nie będzie socyalista-demokrata, ani jeden chrześcijańsko-socyalny ludowiec. Tak być powinno, a w Bogu nadzieja, że tak będzie.

Wszystkie uczciwe dziennniki i czasopisma upraszam o powtórzenie tego ostrzeżenia, wiem bowiem aż nadto, jak właśnie te warstwy i klasy ludności, które do kuryi V policzono, przystępne są wszelkiej agitacyi, jak łatwowiernie posłuch dają gołym, bezpodstawnym, niedorzecznym nawet twierdzeniom i zapewnieniom, a już to jest obowiązkiem obywatelskim, nie tylko kapłanów, ale całej uczciwej inteligencyi, tem bardziej uczciwej prasy polskiej, przestrzedz i ochronić je przed bałamuceniem ich wierzeń i przekonań i przed zakłóceniem i zbrukaniem ich sumienia katolickiego.

Nowy Sącz, 6 października b. r.

Ks. St. Załęski.

Zapiski.

Z życia kościelnego.

Niepołomice (pod Krakowem). Z prawdziwą przykrością i szczerym smutkiem, żegnały wszystkie warstwy i stany cichego naszego zakątku, w ubiegły czwartek opuszczającego nas ks. Bartłomieja Szafrańca wikarego i katechetę, przeniesionego w okolice Makowa. Ks. Bartłomiej Szafraniec nie długo był między nami, bo tylko 2 lata, ale czas ten zupełnie wystarczył do poznania szlachetnych przymiotów Jego. Gorliwy katolik, prawdziwy patryota, kochający szczególnie ten lud wiejski polski, wyrozumiały na jego błędy, pracował gorliwie nad umoralnieniem jego. To też lud ten zrozumiał dobrze jego szlachetne intencye, oddawał mu niezwykłą cześć, a teraz żegnał go płaczem i cichą modlitwą do Wszechmocnego o zlanie na niego błogosławieństwa Boskiego i danie mu sił do dalszej pracy z takimi skutkami, jakie osiągnął ks. Bartłomiej Szafraniec wśród ludu puszczy Niepołomickiej. *Wacław Przybylski.*

Z przemysłu i handlu.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. W dniu 25 września 1896 przypędzono 2030 sztuk. Płacono za prosięta: — do — zł., towar chudy — do — zł., towar mięsny 33 do 38 ct., za towar tuczny 38 do 40 ct. za klgr. żywej wagi.

Półrzyczki (powiat limanowski). U nas w tym roku zbiory są tylko dosyć średnie.

W sierpniu dnia 22. w nocy szalała burza, jakiej nikt nie pamiąta, trąba wietrzna straszne zrobiła spustoszenia, przeszło 30 kilometrów długości, 20 kilometrów szerokości. Dachy z domów pozrzucało, drzewa, topole, dęby, po 100 lat mające z korzeniami powywracane, ptaki w powietrzu pozabijane. Jan Dudzik.

Dobra Myślenice posiadające 6.000 morgów, od księcia Kazimierza Lubomirskiego nabyli panowie: August Bobrownicki i Edward Münter.

Jubileusz ziemniaków. W listopadzie upływa 300 lat od wprowadzenia ziemniaków do Irlandyi. Irlandzki Związek chłopski postanowił jubileusz ten obchodzić wystawą ziemniaków.

Do nas wprowadzono ziemniaki nieco później. Ojczyzną ziemniaków jest Ameryka.

Z ruchu ludowego.

Wiec w Rzeszowie. Na 11 października zwołało stronnictwo ludowe wiec do Rzeszowa. Zjechali: Lewakowski, Stapiński, i zeszło się podobno 2.000 ludu. Nieproszeni zjawili się ks. Stojałowski i socyalista Daszyński. Przewodniczący wezwał ks. Stojałowskiego, aby się wydalił, jako wyklęty, Daszyński i Szajer ujęli się za ks. Stoj. Powstało zaburzenie, aż komisarz rozwiązał zgromadzenie. Okazuje się, że socyaliści idą w przymierzu z ks. Stoj. przeciw ludowcom. Ciekawość jaką jeszcze będziemy widzieli nową kombinacyę?

Wiec w Limanowy 22. października urządza komitet „wiecu katolickiego". Katolicy z powiatu limanowskiego mają wstęp wolny, inni za zaproszeniami.

Z życia wiejskiego.

Czarownik. Jak się to ludzie po wsiach leczą: Zachorował N. N. na zapalenie kiszek, dwaj lekarze to stwierdzili i przeznaczyli lekarstwa. Ale ludzie myślą, że jak doktór przyjedzie, to chory zaraz wyzdrowieje, a lekarstwo powoli działa, tak skoro się zaraz nie polepszyło, poczęli ludzie mówić, że to „cary, nic innego ino cary". I tak poszła N. N. do czarownika, gdzieś tam za góry, opowiedziała mu wszystko i rzeczywiście ten stwierdził, że to czary, że mu najpierw kuźnię (!) kowale przed dwoma miesiącami „zczarowali", i kazał przyjść żonie chorego. Ta skoro przyszła, on już wiedział wszystko od tamtej, że jest kowal, że się procesował z rodziną, że waszemu kowale „pocynili" w kuźni, a krewni „scarowali" — ale ja wam to wszystko odcynię, i kazał se zapłacić 3 złr., a chory gdy się pokrzepi, żeby był u niego. I rzeczywiście chory wyzdrowiał, bo byłby i bez czarownika wyzdrowiał, ale pojechał znów do czarownika i zapłacił jeszcze w dodatku 1 złr.

A co kłopotu narobił w rodzinie ten czarownik, przeklinają jedni drugich, a to wszystko głupota ludzka, bo czarowników żadnych nie ma.

Ten czarownik mieszka w Zabrzeziu koło Łącka, nazwiska jego nie podaję, ale jak trzeba będzie, mogę podać.

Jan Dudzik.

RÓŻNOŚCI.

Notaryusz Klemensiewicz przeniesiony z Grybowa do Krakowa.

Dr. Mikołajski lekarz przeniósł się z Ciężkowic do Krakowa.

Okropny wypadek. Dnia 25. sierpnia o godzinie pół do 1. po południu wybuchł ogień u jednego biednego gospodarza. Spalił się dom i 3 dzieci: jeden chłopiec miał 5 lat, drugi miał 2 lata, trzecia córeczka miała 5 miesięcy. Najstarszy wylazł na górę, czyli na strych i i spalił się ze wszystkiem, a te dwoje co zostały w izbie, to się tylko opaliły, ale pomarły. Matka się też opaliła — i tak, dzieci pochowali. a matkę odwieźli do Przeworska, do szpitala sióstr miłosierdzia. Został ojciec jak sierota. Teodor Horodecki.

Żywcem spaleni. Podochociwszy sobie w karczmie, położyli się spać w szałasie leśnym; było ich trzech drwali, z Brzeżawy. Zdaje się, że od fajki zajęły się trzaski, i tak we śnie spalili się na węgiel.

Żydowski handel dziewczętami. Jest szajka żydów warszawskich — ci werbują w Królestwie polskiem i w Rosyi ładne dziewczęta i odstawiają je do Argentyny. Policya argentyńska jest z handlarzami w porozumieniu, którzy w Argentynie grają role elegantów, noszą brylantowe pierścienie i utrzymują kluby, niby sklepy z żywym towarem, gdzie sobie każdy wybiera do gustu.

Od Redakcyi.

Sz. „Przyjaciel ludu". Projekt Pański przymusowego ubezpieczenia jest uwagi godnym, wezmę go na naradę do Sejmu. Moglibyśmy jeszcze o tem pomówić.

P. J. Myjak. Bardzo dobre, ale na razie bieżące sprawy proszą o zwłokę.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*